

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

Cesarstwo Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 sir. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 50 „	Kwartalnie	3 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
*Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczętowane
 swolne są od opłaty pocztowej.*
 Ogłoszenia obliża się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

PRACA.

A więc, kochani bracia, do pracy, abyśmy bezpieczni mogli być o jutro! Praca, to pierwszy nasz sztandar! Ziemia, na której Bóg nas osadził, to nie miejsce spoczynku i zabawy, to wielki warsztat. Tu wszystko ma pracować! Do pracy stworzył Cię Bóg. Nawet w stanie niewinności człowieka w raju osadzony miał go uprawiać i strzedz. Pierwszy człowiek, mówi św. Ambroży, miał być wzorem dla wszystkich następnych. Jak ptak do latania, tak człowiek do pracy jest stworzony. Praca w raju miała być bez trudu, obecnie jest uciążliwa, bo jest karą za grzech. W pocie oblicza twego pożywać będziesz chleb twój. Wszyscy bez wyjątku pracować muszą podług stanu swego, bo jak wszyscy jeść muszą, aby żyć, tak też wszyscy pracować mają, aby jeść. I król na tronie, i pan w pięknym pałacu, i urzędnik przy stoliku, i kapłan w kościele, i rolnik przy plugu, i rzemieślnik przy warsztacie, i młodzi i starzy do pracy są stworzeni. Słusznie mówi Pismo św.: „kto nie chce pracować, ten niech też i nie je”. Św. Ambroży nazywa lenistwo drugim buntem przeciw Bogu, skoro człowiek nie chce ponosić kary za pierwszy bunt przeciw niemu. Twoja własna korzyść doczesna do pracy Cię zniewała. „Z pracy twoich jeść będziesz”. Ale nie tylko doczesna korzyść. Twoje zbawienie wymaga od Ciebie pracy.

Praca od grzechu Cię strzeże, bo próżniactwo, mówi Pismo św. „wiele złego uczy”. Kto pracuje, mówi Bernard św., ma jednego nieprzyjaciela, a próżniak stu. W Egipcie, mówi Hieronim św., nie przyjmowano nikogo do klasztoru, któryby jakiej pracy nie znał i to nie tyle dla utrzymania życia, jak raczej dla zabezpieczenia zbawienia duszy. Dobry więc jest Bóg, który karę zastużoną uczynił źródłem wszelakiego szczęścia. Praca usuwa nieczynność, to źródło wszelkiego złego, bo wiemy „kiedy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kłakolu”. Praca utrzymuje zdrowie i siły, a „ciało zdrowe i silne, mówi Mędrzec, lepsze aniżeli bogactwo”. Człowiek pracowity nie zna, co to nudy. Dusza nasza nie zna odpoczynku, ona ciągle zajęta albo dobrem, albo złem; — a praca daje jej zawsze korzystne zatrudnienie i chwalebne. Dobrobyt, za którym ludzie tak gonią, to dziećcy pracy. Poganie już mówili: „Bogowie za pracę wszystko sprzedają”. Cześć i szacunek mają wszyscy dla pracowitego, a nawet po śmierci imię jego wspominają. Praca stanowi godność człowieka, to jego wielkość. Bóg może tworzyć, może Boże dzieło czynić. Może nauczać! Prawdę i naukę może rozkrzewiać, współbraci swoich uszlachetniać i coraz wyżej podnosić. Może żywić. Bóg wszystkich żywi! I ty pracować możesz na chleb dla Ciebie i żony i dzieciak twoich, dla domowników, dla gościa i biednego. Praca doskonalił cię i ucznia moralnie. Nad

pracą duch twój się budzi, a rozum nad rozmyślaniem przy codziennych potrzebach coraz wyżej się krzepi i doskonali. Serce nasze wśród pracy znajduje swoje uszlachetnienie i nią zatrudnione nie zna złych myśli brudnych i musi panować nad niskimi ciałami zachciankami. Człowiek pracowity zawsze wesół i zadowolony. Prawda, twarda nie raz jest ta praca i wielu ludzi dzień i noc czują jej ciężar; ciernie i głogi rodzi im tylko ziemia, a w pocie czoła muszą pracować na kawałek chleba. A jednak że stan taki miłszy od próżniaka. Noc i sen pokrzepi twoje zmęczone członki, będziesz zdrów i wesół, a dusza twoja coraz doskonalszą i lepszą będzie. Wstyd i pogarda cięża na próżniaku. Próżniak od zwierzęcia bezrozumnego się nie różni, ażeby nie dusza jego, to mniej miałby wartości, bo utrzymanie jego daleko droższe, a działalność mniejsza od pracy konia i wołu. Próżniaku, wstydyz się być samym na bożym świecie, gdy wszystko pracuje według bożej woli, będąc bez pracy i zatrudnienia; wstydyz się zjadać chleb codziennie, na który wszyscy pracują, a ty w zamian nie dobrego dla wspólnego dobra braci nie czynisz. Życie próżniackie człowieka poniżej cały kraj krzywdzi: próżniak jest zakazłą ziemi, jest chodzącym wstydem. Dobrze powiedział pewien cesarz pogański: „kiedy w jakim zakątku kraju człowiek próżnuje, to w drugim kącie drugi z głodu umiera, bo mu próżniak zjada chleb jego”. Bogaty próżniaku — może gardzisz tym biednym, co ulice zamiata, a zaprawdę ten biedny więcej korzyści przynosi od Ciebie spofecznictwu, a przed Bogiem bez porównania więcej znaczy od Ciebie.

Nie wstydyz się więc żadnej pracy, bo każda uszlachetnia i zbogaca, a próżniactwo tylko upada.

Kto Boga ufa i eagle pracuje,

I w późnej starości nigdy nie uzuje.

Praca skarb najpewniejszy, o niej mniej staranie,

A będziesz miał chleb w życiu i jeszcze zostanie!

Praca, to rodzica mądrości, zdrowia i szczęścia. Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Jak godne są zazdrości spokój duszy i zadowolenie pracowitych. W sercu ich błogość, na twarzy wesele. Praca jest zaiste przykra, bołą od niej kości. Praca jest cierpieniem, puchną od niej nogi i twardnieją ręce. Ale owoce jej błogie. Ona uszlachetnia, daje uczucie wartości własnej, upewnia niepodległość i niezależność charakterów. Dobrze powiedział Franklin: Pełny wór stoi prosto, próżny chyli się i upada. Gdzie próżniactwo panuje, tam rodzą się podli, tam proletaryat się mnoży, a dobrobyt upada. Ja sławię pracę, jako dobro z wszystkich ziemskich najprzedniejsze. Pracuj, a nie licz i nie spuszczaż się na nikogo, wielki w nieszczęściu mój narodzie! Śród złowrogiego położenia nie ma się istnych przyjaciół, a mniejsza o współczucie i litość. Licz jedynie na Boga, który w Tobie mieszka, i spuszczaż się tylko na samego siebie. Pracuj i ufaj sobie samemu, a to będzie dowodem, żeś nie upadł moralnie, i że w tobie goreje żywot jeszcze silny. Dopóki ufasz sobie, a przy pracy możesz, będzie w Twem sercu Wiara, Nadzieja i Miłość, które zbawiają świat. Ufaj sobie, bo nieśmiertelni nie umierają i umierać nie mogą.

WICEK

OBRAZEK WIKIJSKI Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA.

Napisł Franciszek Marzec.
(Dukoboczenia.)

— Ciało jeszcze nie zeszywniało, więc przy pomocy bożej przyprowadzimy chłopca do życia, — rzekł lekarz, — ale trzeba zastosować sztuczny oddech. Więc położono znowu na prawy bok Wicka i podsunięto mu pod pierś zwiniętą odzież w kształcie walka, a potem przewracano utopionego raz na prawo, raz na lewo; położono go potem na brzuchu, jedni poruszali jego rękami, a inni nacierali ciało ostrym kawałkiem płótna, przyczem usta miał otwarte. Wnet zaczęła woda z ust Wicka płynąć. Dobry to był znak, więc połączano mu gardło palcem dla wzbudzenia wymiotów, co też wkrótce nastąpiło... i Wicek począł okazywać znaki życia.

Radość wszystkich nie miała granic. Lekarz zaopatrzył chorego jak mógł na razie i rozkazał go zawieźć do domu polecając troskliwie około niego staranie, t. j. utrzymanie go jakiś czas w cieple, dawać mu ciepłe herbaty z winem lub z rumem, a gdyby podczas snu twarz chorego stawała się siną, przyłożyć synapizmy pomiędzy łopatkami i po kilka pijawek za każdym uchem, albo paść krew z ręki.

Ojciec Wicka upadł do nóg lekarzowi, dziękując za zbawienną pomoc i radę, oraz prosił, aby rażył chorego jak najprędzej odwiedzić. Lekarz to chętnie przyrzekł.

Spyta kto może: A gdzież była wtemczas matka Wicka? Oto dowiedziawszy się dopiero, że jej syna wiozą utopionego,

upada na ziemię omdla i w takim stanie ją znalezione w domu. Dopiero słowa: „Wicek żyje!” przyprowadziły ją do przytomności.

IX.

Zaczę lekarz odwiedził rzeszywiciela kilka razy chorego Wicka, który powoli przyszedł do zupełnego zdrowia. Podczas tych odwiedzin, w rozmowie z rodzicami i ze samymi Wickiem, nabrał lekarz dostatecznego przekonania o stanie majątkowym i poczciwości tej rodziny, a chłopiec bardzo się spodobał. Rozpytywał się rodziców, czy będą mogli dla tej posłać Wicka do szkół gimnazjalnych i radził, aby nie odrywał od nauki, bo poznał, że chłopak uczył się z wielką ochotą, a na zdolności mu również nie zbywa.

— Radzibyśmy to uczynić z drogiej duszy, ale nas nie stać posłać syna do większego a oddalonego miasta, na dalszą edukację, — mówili smutnie rodzice.

— Słyszałem od nauçycieli i od mego syna Julka, który z Wickiem naszym do jednej klasy chodził, że to jest bardzo pilny i dobry chłopiec. Wiem żeście biedni, dlatego przysposobie dla niego o ile będziecie mogli, co mu do dalszych szkół potrzeba, a po wakacjach wyślemy ich do miasta X., razem z moim synem. Ja, o ile możliwości będę się starał pomagać wam w tak trudnym zadaniu utrzymania dzieci w szkołach i Wicek będzie z moim Julkiem mieszkać razem i razem się uczył będzie. Gdy będzie pilny i poczciwy jak dotąd, nie zginie w świecie i przy jego własnych staraniach i naszej wspólnej pomocy może wyjść na ludzi.

O ochronie własności polnej.

Też to u nas po wsiach dzieje się złego, ile powstaje kłótni, zatargów sąsiedzkich, bijatyk i pomstowań z powodu szkód robionych w polach łąkach i ogrodach. Szkody powstają częstokroć ze złej woli i chciwości, często z niedbalstwa i braku poznanowania cudzej własności, ale też często z nieświadomości, co wolno, a czego nie wolno.

A jednak prawo na to wszystko daje dokładne przepisy, narzuca kary i sposób ich dochodzenia, tylko to jest niezszczęście, że włościanie nasi nie mają oświaty, mało co o tych ustawach wiedza, a jeżeli wiedzą to niedokładnie i fałszywie. Piętno nasze od początku swego założenia podswało zawsze czytelnikom wiadomości o różnych przepisach i ustawach, dotyczących włościan, aby też każdy wiedział, co mu się o drugiego należy i uważam co sam powinien czynić i jak postępować, aby drugim szkody i krzywdy nie robił, a przeto nie narzązał się na odpowiedzialność i kary, które go za to czekają.

Wielu się tłumaczy, że nie znając tych ustaw robi to z nieświadomości, a tymczasem prawo wyraźnie powiada, że nieświadomość nikogo nie uwalnia od kary. I tak być musi na świecie, bo na cóżby się zdały prawa, zapewniające każdemu swobodę prowadzenia swego zajęcia, jeżeliby lada kto mógł powiedzieć: ja tam nic nie wiem o żadnym prawie i będę robił jak mi się zdaje. Obowiązkiem tedy każdego znać prawo, a jeżeli o nim dowiedzieć się nie chce, to prawo to, jak rez i drugi da mu się we znaki, jak podniesie karę za swoje przekroczenie — to musi się przekonać, że człowiek żyjący w społeczeństwie innych, powinien znać prawa przez władzę postanowione.

Wielka dzieje się krzywda naszej ludności wiejskiej, że dotąd w szkołach ludowych nie uczą dzieci nic o tych prawach, bo skądże się potem dowie o nich gospodarz. Teraz, gdy zaprowadza się dopełniającą naukę, mają podobno nauczyciele pouczać dzieci o różnych przepisach i ustawach, ale nim to przyjdzie, nim z dzieci tych wyrosną kiedyś ludzie,

nasz włościanin zawsze jest ciemny lub zawiśły od pierwszego lepszego doradcy, który za radę każe sobie dobre zapłacić, a często da fałszywą, bo sam nie wie więcej od tego, komu radę udziela.

Otóż zwyczaj na to wszystko, „Niedziela“, o ile może, poznajamia czytelników swoich z różnymi nowymi przepisami, jakie Sejm czy Rada państwa uchwali, a które przez potwierdzenie ich przez Cesarza, stają się prawem dla każdego. Ale prócz nowych ustaw, są jeszcze dawniejsze, mało po wsiach znane, jak na przykład ustawa o policyi polowej, obowiązująca od 1 października 1876 r., o której właśnie chcemy tu podać czytelnikom pokrótce wiadomość.

Podług tej ustawy zakazaniem jest:

- a) nieprawne chodzenie, przesiadywanie (czyli kocowanie), jeżdżenie wierzchem lub zaprzęgiem po ogrodach, roślach, łąkach, tudzież po wszystkich gruntach oznaczonych jako zamknięte, czy to przez ogrodzenia, rowy, miedze, tablice z znakami, lub inne widoczne znaki ostrzegające, że tędy chodzić i jeździć nie wolno;
- b) nieprawne wstępowanie na drogi, które w czasie dojrzewania plonów rolnych lub owoców — nakazuje wójt lub przełożony obszaru dworskiego zamknąć i ustawić tablicę na to, lub inny znak z napisem;
- c) nieprawne usuwanie lub uszkodzanie ogrodzeń, otwieranie zapor w ogrodzeniach, usuwanie lub zacieranie tablic z napisami i znaków ostrzegających;
- d) samowolne robienie ścieżek lub dróg polnych;
- e) samowolne zaorywanie, zakopywanie lub inne uszkodzanie istniejących dróg polnych lub ścieżek, przesuwanie lub uszkodzanie znaków granicznych, tudzież worywanie się, wkopywanie i wkoszanie się w cudze grunty;
- f) nieprawne obłamywanie lub obcinanie pni, gałęzi, korzeni, obrywanie kwiatów, owoców lub liści z drzew i krzewów użytecznych, jakoteż wyciąganie psilków ochronnych;
- g) nieprawne obcinanie lub obrywanie kłosów, strączków lub innego rodzaju roślin na uprawionych polach, dalej

Uzaszczyliwieni rodzice ucadowali dłoń szlachetnego lekarza, to samo uczynił Wicek, pełen nieopisaną radości, że się dalej uczyć będzie.

X.

Upłynęło od tego czasu lat kilka. Wicek ukończył gimnazjum i przybył do swych ukochanych rodziców na wakacje. Był to dorodny młodzieniec — skromny i poważny. Lata w pracy naukowej przepędzone nie zniszczyły mu zdrowia — osważ, wyrósł, zmężniał i swobodnym okiem na świat spoglądał. Spytacie ciekaw, jak biedny chłopiec mógł ukończyć nauki? Aby się długo nie bawić, opowiem w krótkości historię Wicka w czasie pobytu jego w szkołach gimnazjalnych:

Wicek oddany został razem z Julkiem, synem znanego lekarza, na naukę do miasta X... Mieszkali razem, razem się uczyli i pokochali się wzajemnie. Z początku pomagali rodzice Wickowi ile mogli, ale potem już on nie żądał od nich pomocy, lecz sam się o własnych siłach prowadził. Nauczyciele poznawszy talent, pilność i dobre obyczaje Wicka, polecieli go pewnemu bogatemu panu, którego syn potrzebował pomocy w naukach, i tam Wicek otrzymał lekcję bardzo kosztowną. Było to dla niego wielkie szczęście, bo zacy lekarz, pan Julek, poświęcając się i niosąc bliźnim pomoc w czasie grasującej epidemii, sam się zaraził i umarł na tę straszną chorobę. Julek, sierota, zabrał do siebie krewki gdzieś daleko mieszkający — a i Wicek sam pozostał. I oto pracując usilnie przy pomocy Boga ukończył szkoły średnie i bardzo dobre otrzymał świadectwo z gimnazjum.

— Czemże ty Wicusiś być pragniesz? — spytał ojciec syna.

— Pragnę być jak najwięcej pożytecznym członkiem społeczeństwa ludzkiego — odpowiedział.

— Dobrze, ale jakiemu zawodowi myślisz się oddać?

— Pragnę być nauczycielem ludowym — odrzekł Wicek z zapalem. Zawód to najpiękniejszy, bo milionom daje naukę i przemienia w ludzi myślących. Pragnę uczyć dziatki wiejskiej.

— Niech cię Bóg błogosławi — zakończył ojciec i przycisnął syna do swego rodzicielskiego serca, a matki lica oblały się łzami radości.

XI.

Pan Wincenty N..... jest dziś profesorem na wsi. Skończywszy nauki w seminarjum nauczycielskiem, przysposobiony należycie do swego zawodu, postarał się o posadę w szkółce wiejskiej i wzbogacony wiedzą, pocziwiony sercem, promienny zapalem przybył między lud, uszczęśliwić serca dziecięte, zaszczerpić w nich miłość Boga i bliźniego, siać w młodocianych umysłach zdrowe ziarno wiedzy — jednym słowem: uczyć i wychowywać młode pokolenie, a na starszych wpływ zbawienny wywierać. Kto nie widział szczęśliwego człowieka, niechaj w oblicze nauczyciela Wincentego spojry! I jakżesz nie może się czuć szczęśliwym ten biedny ludowy nauczyciel, kiedy go wszyscy kochają i szanują wysoce! Kocha go całym sercem i szanuje młodzież, którą uczy i jest jej przewodni-

wyrzynanie lub wrywanie traw na łąkach, drogach lub miedzach;

- h) nieprawne zbieranie lub wykopywanie kości, szmat i nawozów w ogrodach, na łąkach, polach i pastwiskach; dalej kopanie ziemi, piasku, azotru, kamieni; zbieranie na cudzym gruncie liści i opadłych owoców, chociażby niedojrzałych;
- i) nieprawne składanie lub wyrzucanie kamieni, rumowiska, czerepów, nieczystości i chwastów na cudze grunta lub drogi;
- k) nieprawne używanie cudzych brogów, szop lub sprzętów i narzędzi w polu pozostawionych, jakoteż ukrywanie, zawlekanie lub uszkadzanie tych narzędzi;
- l) samowolne rozrzucanie cudzych kup ziemi, nawozu lub ściółki, rozrzucanie półkopków czy mędlu zboża, kopie lub stert siana, zboża, słomy, jakoteż uszkadzanie zestawionych na gruncie przyrządów do suszenia paszy;
- m) rozniecanie ognia na cudzym gruncie;
- n) samowolne zanieczyszczanie cudzych stawów i sadzawek, niszczenie przyrządów do nawodniania i osuszania, budowli wodnych, kanałów i studzien polowych;
- o) nieprawne pławienie lub pojenie zwierząt domowych w cudzych wodach;
- p) samowolne uszkadzanie lub zanieczyszczanie białego se płótna.

Popętnia przestępstwo polowe, kto na swoim nawet gruncie roznieca ogień, grożący niebezpieczeństwem sąsiedniej własności polnej.

Paść domowe zwierzęta po za miejscami zamkniętymi i ogrodzonymi, wolno tylko pod należytym dozorem.

Na takich pastwiskach, gdzie zachodzi obawa, że pomimo dozoru może być szkoda, trzeba zwierzęta domowe trzymać na postrońkach lub przywiązane do pala.

Naczelnik gminy może zakazać pasienia nocną porą w takich miejscach, gdzie zdarzają się często szkody od nocnego pasienia.

Jeżeli wygon na pastwisko jest wąski, może wójt albo przełożony obszaru dworskiego nakazać, aby tamtędy pędzono zwierzęta przy powiększonym dozore. Tak samo, jeżeli przez

wieś przepędza się często obca bydło, może władza powiatowa nakazać, aby w celu uniknienia szkody, przepędzanie miało miejsce pod nadzorem miejscowego dozorey, którego właściciele bydła mają za to opłacać. (Ciąg dalszy nastąpi).

Pielgrzymka do Rzymu.

Rzym 21 kwietnia.

Dzisiaj o godzinie 12 w południe naznaczone było posłuchanie dla pielgrzymki naszej. Odbyło się w sali „ducale“, położonej na pierwszym piętrze w głębi Watykanu, długiej a wąskiej, udekorowanej freskami sławnych mistrzów pedza i arcydziełami sycyjskiej sztuki. W głębi urządzono wspaniały tron na podwyższeniu, obok tronu dwa rzędy krzesel.

Salę podzielono baryerami, obitemi zielonym sukmem na dwie części, w ten sposób, że po prawej przeznaczono miejsce dla pań, po lewej dla mężczyzn, środkiem wchodzono na miejsce obazerne przed estradą i na estradę.

Po prawej stronie ustawili się nasze panie w czarnych strojach i z czarnymi chustkami koronkowymi na głowach; po lewej panowie, w czarnych i narodowych, a włościanie w malowniczych świeżecznych strojach, środkiem wchodził nasz ksiądz Kościół i wybitniejsze osobistości w przepysznych narodowych strojach i zajmowali miejsca wolne przed estradą lub ustawiali się po obu stronach teje. We wspaniałych kontuszach widzieliśmy JE. ks. Adama Sapiebę, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, hr. Szeptyckiego Jana, p. Jędrzejowicza Adama, hr. Zdzisława Tarnowskiego, hr. Stanisława Tarnowskiego i t. d.

Oprócz wymienionych zauważaliśmy na estradzie pp. Juliana Puzyne, radcę szkolnego Gerstmana, p. Cegieckiego obywatela z Podola, ks. prof. Pelezara, ks. generała OO. Zmarłychwstańców, p. Henryka Siemiradzkiego, ks. prałata Mrosczyńskiego, sekretarza JE. ks. kardynała Ledóchowskiego, księcia Marcellego Czartoryskiego i wielu innych. Sala była tak pełna, a osobistości wybitnych tak wiele, że nie podobno zapamiętać wszystkich. Z uderzeniem godziny 12 wprowadzono z poza adamszkowej zasłony, znajdującej się w głębi estrady, Ojca Św., w asytenyji licznej gwardyi szambelana

kiem na drogę życia — kocha go lud wiejski — rodzice, których on tak chlubnie miejsce w szkole zastępuje. Kochają go, poważają i bliżej i dalsi dla jego zaenoci charakteru, dla jego pracy, gorliwości... na niczem mu nie zbywa — jest wezoły — szczęśliwy! On nosi w swej duszy ideał, do którego dąży z zapalem i poświęceniem się dla dobra narodu, dla szczęścia lubej ojczyzny.

Błogosław nadal Wickowi, Wszzechmogący Boże —
błogosław pracy nauczyciela ludowego!

Wierschosławice 1 marca 1888.

Babski koncept.

Na cmentarzu dobrodziej

Na dwie babki nachodzi:

Jedna drugiej pomaga niebodie.

Do kropelki kropielka,

Kwaterneczka niewielka,

A obiedwie słabują na nodze.

„Taka wasza poczciwość?

Takaż to wstrzemięźliwość?”

Przeklętnie! — dobrodziej wciąż gromi.

Ludzie stoją, słuchają,

Ramionami wzruszają,

Będąc babskich humorów świadomi.

„Odpzysiągłaś od gochy,

Że nie ruszysz ni trochy,”

Coraz bardziej w sumieniu ich wierci.

„Sumitujże się, stara,

Takaż twoja to wiara

Oj, nie będę już piła do śmierci?”

Aż tu babka w pokorze

„To być przecie nie może,

Są ci na to u ludzi rozumu;

A toż, jak mi Bóg miły,

My do śmierci nie pty,

Dobrodziej, my zawsze do kumy”

Więc na koncept jej taki,

Z ludzi taki i siaki

Naśmiej się, ku ziemi przysiadłszy,

I kiądź się już nie zyma.

Jeno w palcach nich trzyma,

I zdumiał się staruszek i patrzy.

i wielu kardynałów, między którymi zauważyliśmy JEm. ks. kardynała Ledócbowskiego oraz JEm. ks. kardynała Parochii znanego protektora kółkium polskiego i przyjaciela naszego uradu.

Kiedy Ojciec Św. zasiadł na tronie, wystąpił Arcybiskup Morawski, a oddawsz część Namieśnikowi Chrystusa przez przyknieńcie i ucałowanie trzewia, zawierającego relikwie, przemówił wedle programu, zaznaczając w pełnych czei i wiernej uległości wyrazach przywiązanie do Stolicy Apostolskiej obydłóm narodowości. (Książę A. Sapieha nie przemawiał, gdyż tak na ostatniem posiedzeniu komiteto uchwalał).

Po mowie ks. Arcybiskupa powstał Ojciec Św. i silnym głosem przemówił w języku łacińskim, poczem udzielił zgromadzoným błogosławieństwa apostolskiego. Mowa Ojca Św., trwała cały kwadrans, podając ją w streszczeniu:

„Kiedy wszystkie narody, z różnych stron świata, zbierają się do Stolicy Apostolskiej z powodu naszego kapłańskiego jubileuszu, przyjemną i wiele radosną jest dla nas rzeczą widzieć has tutaj zgromadzonych z królestwa Gałicyi, w. ks. Krakowskiego i Bukowiny. Cieszymy się, że pomimo trzech obrządków, jakie są w waszym kraju, panuje między wami miłość i zgoda.

Stolica Apostolska strzegła zawsze jedności wiary, przyjmując różne godziwe zwyczaje, podania i obrządki. Bądźcie pewni... (na ten miesiąc zatrzymał się Ojciec Św., dłuższą chwilę), że Stolica Apostolska, która jest fundamentem wiary zawsze będzie was bronić we wszystkich okolicznościach i za was obstarwać. Żebyście mogli mieć jak największą swobodę religijną.

Na znak uczuć naszych dla was, udzielamy wam, waszym rodzicom i braciom, błogosławieństwa Apostolskiego.

Po tej mowie usiadł znów Ojciec Św. i witał wszystkich biskupów, oraz wybitniejszych dostojników świeckich i duchownych, poczem pobłogosławiwszy raz jeszcze wszystkim wsiadł do lektyki i oddał się, a pielgrzymi nasi zanucili chórem:

„Wesoły nam dziś dzień nastał.“

Dzisiaj o godzinie 7 min. 40 wiezorem, opuszczamy Rzym, wracając do kraju.

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy przyznał następujące zasiłki bezzwrotne na regulację rzek niespławnych:

- a) Obszarowi dworskiemu w Dąbrowie pow. nowo-sądeckiego na regulację rzeki Dunajca 690 zł. 78 ct.
- b) Wydziałowi powiatowemu w Żydaczowie na regulację rzeki Świcy 300 zł., pod warunkiem, jeżeli rząd takim samym zasiłkiem do kosztów się przychyli.
- c) Gminie miasta Starego Sącza na regulację rzeki Poprad 325 zł. 99 ct.
- d) Na regulację Dunajca pod Wielką wsią i Rożnowem w powiecie brzeskim i nowo-sądeckim 1000 zł.
- e) Na regulację Raby pod Niedarami w pow. bocheńskim 273 zł. 82 ct.
- f) Na regulację Dunajca pod Wesołowem w powiecie brzeskim 184 zł. 87 ct.

Nadto postanowił Wydział krajowy w myśl uchwały Sejmu powziąć na ostatniej sesyi przychylić się do kosztów robót uzupełniających na kanale chorzełowskiem w pow. mieleckim zasiłkiem bezzwrotnym w kwocie 2000 zł., pod warunkiem, jeżeli ministerstwo rolnictwa przyzna na ten cel taką samą subwencję z państwowej dotacyi melioracyjnej.

Do preliminarza kraj. funduszu na r. 1889 postanowił Wydział krajowy wstawić następujące dalsze zasiłki na lokalne regulacye rzek niespławnych:

1. Na regulację Dunajca pod Janowicami w pow. tarnowskiem 1337 zł. 60 ct.
2. Na regulację Dunajca pod Ozorszysem w pow. nowotarskim 1074 zł. 60 ct.
3. Na regulację Dunajca pod Chorzewicami w pow. brzeskim 1868 zł. 98 ct.
4. Na regulację Dunajca pod Rożnowem i Wielką wsią w pow. nowo-sądeckim i brzeskim 2000 zł.
5. Na regulację Sanu pod Krzywczą w pow. przemyskim 629 zł. 28 ct.

Na wszystkie te regulacye przyznało już, lub przyrzekło Namieśnictwo zasiłek ze skarbu państwa w wysokości $\frac{1}{3}$ kosztów, oraz postanowiło pokryć całe koszty zarządu.

Właścicielowi Dąbrówki morskiej w powiecie brzeskim p. Henrykowi Trzeciakowi, któremu podczas ostatniej powodzi kry rozbiły murowaną stajnię i zabły 41 sztuk bydła, nadto woda wyrządziła mu ogromną szkodę w zasiewach, zapasach zboża i paszy, udzielił Wydział krajowy bezzwrotną subwencję w kwocie 500 zł.

Tegoroczna klęska powodzi. Sporządzony przez władze polityczne przy współdziałaniu delegatów Wydziałów powiatowych wykaz szkód przez tegoroczną powódź zrządzonych, przedstawia następujące szczegóły: W powiecie krakowskim powódź obejmowała 24 gmin i 12 obszarów dworskich z ludnością 16036. Obszar zalany wynosił 3.936 morgów gruntów ornych i 1378 morgów łąk. Ogólna suma szkody wynosi 36.331 zł. W powiecie wielickim oszacowane szkodę na 22.899 zł., która dotknęła 19 gmin obszaru zalanego. W powiecie bocheńskim powódź rozciągnęła się na 4 gminy i 3 obszary dworskie z ludnością 2.317 i wyrządziła szkodę na 15.699 zł. W powiecie brzeskim powódź ogarnęła 11 gmin i 8 obszarów dworskich z ludnością 10.628, a przetrzeźni 680 morgów gruntów zalanych wynosiła 4507 morgów. W powiecie tarnobreskim okręg zatopiony obejmował 30 gmin i 12 obszarów dworskich z ludnością 28.677 w przetrzeźni 18.209 morgów gruntów ornych i 5.510 morgów łąk. Szkodą ogólną wynosi 389.919 zł. W powiecie niskim ucierpiało 20 gmin i 10 obszarów dworskich z ludnością 22.553. Woda zalała 706 morgów gruntów ornych i 1916 morgów łąk, a szkoda wynosi 55.703 zł. W powiecie łańcuckim ucierpiało 22 gmin i 13 obszarów dworskich z ludnością 17.232 i z przetrzeźnią 4.167 morgów w gruntach ornych, a 752 morgów łąk. Ogólna szkoda wynosi 51.845 zł. W powiecie rzeszowskiem powódź dotknęła tylko 2 gminy. Ogólny rezultat likwidacyi tak się przedstawia: Powódź objęła obszar kraju z ludnością 97.563 mieszkańców, naraziła na szkodę 5.161 rodzin, czyli 24.897 osób, zalała 30.203 morgów gruntów ornych i 9.656 morgów łąk; zniszczyła 46 domów mieszkalnych i 32 zabudowań gospodarczych. Szkodą ogólną wynosi w domach mieszkalnych 57.082 zł., w zabudowaniach gospodarczych 28.294 zł., w plonach 395.917 zł., w zapasach żywności 120.353 zł., w żywym inwentarzu 10.761 zł. razem tedy 685.485 zł. Powyższy wykaz nie obejmuje szkód wyrządzonych przez przewrzenie wałów nad Wisłą, Uszewką, Uszwicą i Sanem. Naprawa tych wałów okazuje się pilnie potrzebną, aby te same okolice, które już tak srogo nawiedzone zostały klęską powodzi wiosennej, nie padły znowu ofiarą katastrofy elementarnej w porze letniej. Ogólną sumę pomocy pieniężnej, która przedstawia się jako niezbędna, obliczono po wyliczeniu kwoty 3.280 zł., potrzebnej jeszcze na dostarczenie żywności, w kwocie 124.782 zł., z czego kwota 56.475 zł. została użyta na bezprocentowe pożyczki dla poszkodowanych gmin i obszarów dworskich, a kwota 68.307 zł. na naprawę wałów i bezzwrotne zapomogi na utrzymanie gospodarstw w prawidłowym toku, mianowicie na naprawę zniszczonych budynków, zakupno inwentarza, zboża na zasiew, paszy dla bydła itd. Naprawa uszkodzonych wałów

wymagać będzie według kosztorysów sporządzonych przez organa techniczne 48.862 zł. Strony interesowane, na których ciąży obowiązek utrzymania wałów w dobrym stanie, zostały lekką powodzią tak srogo dotknięte, że obecnie niepodobna liczyć na to, aby uczyniły zadość swojemu obowiązkowi. W razie podjęcia naprawy wałów z pomocą publiczną osiągnię się cel podwójnie korzystny, bo najpierw zapobiegnie się niebezpieczeństwu ponownego wylewu, a powtórnie dostarczy się zarobku ludności ogółkowej ze środków do życia. W takim razie w okolicach, gdzie prowadzone będą roboty około naprawy wałów, uchyloną byłaby troska o wyżywienie ludności bo zdrowym i zdolnym do pracy wystarczy zarobek, a na wspieranie doraźne starców i kalek do pracy niezdolnych wystarczą fundusze, jakie już w drodze składek i z innych źródeł dotąd zebrane zostały i dalej jeszcze wpływają będą.

Najwyższym postanowieniem z dnia 6 b. m. Cesarz zezwolił na budowę nowego gmachu dla kliniki chirurgicznej w Krakowie i wyznaczył na ten cel ze skarbu państwa kwotę 102.000 zł.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

(Ciąg dalszy).

Szczągotłowa uprawa warzyw. Kapusta głowiasta.

Kapusta lubi ziemię czarną, tłustą, nieco wilgotną; zagony pod kapustą należy w jesieni dobrze wynosić, a na wianę przekopać i spulchnić; na piaszczystym gruncie trzeba dać jak najwięcej nawozu i często podlewać, nigdy jednak tak wielkich głów nie wyda jak na ziemi czarnej. — Rozsadę przesadzać, gdy rośliny będą w 6-tym listku; rozsadnik dobrze wodą podlać, ażeby przy wyjmowaniu flanców ocołówek ziemi trzymało się przy korzonkach. Przesadzać flance najlepiej w połowie maja; na grzędach sadzić należy flance o łokieć odległości, odjawszy przedtem nieco liści spodnich. Flance zasada się w ziemię równo z szyjką czyli wierzchniemi liśćmi, i koło każdego flanca zrobić dołek dla utrzymania wody. Po przesadzeniu natychmiast podlać, a następnie najmniej przez 3 tygodnie koniecznie polewać, ażeby się przyjęła. Przesadzać najlepiej w dniach, w których przechodzą deszcze, a zawsze po zachodzie słońca. Kiedy kapusta dostanie już wielkie liście, spodnie i żółknące odłamywać, a łodygę przy korzeniu kupką ziemi osypać i ręką oklepać, zrobić około dołek, i ten nasypać strawionym gnojem dla utrzymania wilgoci i chłodu. Tak pielęgnowana kapusta w lipcu może wydać głowy do użycia. Chcąc mieć kapustę późniejszą, zwyczajnie na potrzeby zimowe, siał należy w rozsadniu w kwietniu: siew powinien być rzadki, kiedy rozsada wzmocni się przesadzać na grzędy podług powyższych przepisów. Obsypywanie kapusty ziemią czyli okopywanie nie jest potrzebne, jeżeli przy sadzeniu rozsady będą odjęte niższe listki, a flance zasadzone w dołkach głęboko, to jest aż po samo serce, wtedy oprócz plewienia i wruszenia ziemi motyką, nie wymaga innych starań.

Bywa czasem że kapusta nie zwija głowy, przyczyną tego jest albo złe nasienie, albo nieumiejętność

jej pielęgnowania. Im ziemia tłuszcjsza i lepiej wyrobiona, i gdy ma potrzebną wilgoć, tem większe i twardsze wydaje głowy. Liści nie należy obrywać, chyba w jesieni, gdy już zawiązały się głowy, a i to można odbierać tylko liście, które żółknąć zaczynają. W ziemi chudej, niewyrobionej i suchej, wczesnie oblamywanej z liści przed ukształceniem głów i późno sadzonej nigdy nie można się spodziewać dobrych głów. W latach wilgotnych a ciepłych zdarza się, iż głowy kapusty tak niekiedy zbite do kupy, że liście wewnętrzne rozpierają zewnątrz, a tym sposobem otwierając przystęp deszczom, gniją prędko, albo przez ciągłą wilgoć i pomnożoną wegetację wydają niewczesne łodygi kwiatowe, w takim razie kapusta staje się niezdadną ani do przechowywania zimowego, ani na nasienie. Chcąc temu zapobiec, należy gdy głowy dojdą do swej wielkości i kształtu zupełnego, naprzód wyrwać z korzeniem do połowy z ziemi, dla umiarkowania bujności i dalszego wzrostu. Gdy korzenie puszczają i potem jeszcze, wtenczas należy dobyć oną zupełnie, ociąć wszystkie liście od łodygi, położyć na ziemi głowy, obracając je do północy, w miejscu suchem i osłoniętym od południa, a korzenie przysypać ziemią. Na tym rządzie kłaść drugi, tak aby głowy przypadły na korzenie pierwszych, potem 3-ci rząd i tak dalej. Przed mrozami przykryć słomą, a w czasie zwyczajnego zbioru z ogrodów i tę tak ułożoną sprzątnąć z ogrodu.

Owady najczęściej szkodliwe dla kapusty są meszka czyli muszka (pęchły ziemne) i gasienice. Na meszkę, która tylko młodzieńskie flance zjada, są różne środki tępienia lub odpędzania. Z różnych w tym celu używanych środków najskuteczniejszym okazał się piolun zwyczajny. Nalać na piolun wody gorącej i tak zostawić przez 6 godzin. W tej wodzie zanurzać liście rozsady, aż po samo serce rośliny. Korzonki nie należy jednak zamaczać; w godzin kilka można już śmiało rozsadzać, a meszka już na liście siadać nie będzie. Gdyby po zasadzeniu deszcz liście opukał, to należy na nowo skropić rośliny. Również dobrym środkiem jest kwas z kapusty a raczej woda nalana w beczki, w których była kapusta kwaszona. Woda musi stać w beczkach kilka tygodni przed użyciem, a gdy zatechnie wtenczas skrapiać nią rośliny. Odoru takiej wody meszka nie znosi i opuszcza rozsady. Dla oddalenia gasienic z kapusty najlepszym środkiem tatarskie ziele, które się łamie na kawałki i rozrzuca nietylko na zagony ale i na samą kapustę, zapach ziela tego jest dla gasienic zabijający. Zasiwiają także konopie między kapustą dla odpędzenia gasienic. Chcąc kapustę w główkach przechowywać na słodką; należy same głowy odciąć od łodygi, osuszyć przez kilka dni na słońcu, i w piwnicy zawiesić albo utrzymać sucho na słomie.

Na nasienie w jesieni wybiera się najpiękniejsze głowy z korzeniami, przez zimę utrzymywając

w piwnicy, na wiosnę wysadzić o łokieć odległości. Kwiatowe łądugi umocować do kółków, a gdy dojrzeje, zebrać. Chociażby główka była odcięta, jeżeli jednak łąduga zdrowa, również wypuści nasieniaki. Jeżeli łąduga zachowana była z główką, po wysadzeniu należy ją rozciąć na krzyż, aby łatwiej wypuściła kwiat, albo wszystkie liście odjąć. Nasienie kapusty dobrze wschodzi do 5 lat. Nie należy wysadki różnych gatunków kapusty dla zbioru nasienia obok siebie sadić, gdyż przez pomieszanie pyłka kwiatowego gatunki się zwiądą. Z różnych gatunków kapusty biała holenderska najlepiej zwija głowy. Największe głowy daje kapusta cetrnarowa: waga jednej głowy dochodzi czasem do 30 funtów: ta kapusta musi być sadzona rzadko najmniej o łokieć odległości. Po niej jest co do wielkości głowy brunswicka, lecz ta nie jest dobrze zbita. Wszystkie inne gatunki kapusty, czy to białej, czerwonej lub włościskiej fryzowanej, takiej samej wymagają uprawy.

ZE ŚWIATA.

Ubiegły tydzień nie wiele przyniósł nowości z wielkiej polityki na świecie. Choroba cesarza niemieckiego i oczekiwana śmierć jego, wstrzymuje wszystkie sprawy. A choroba ta jednego dnia jest groźniejsza, to znów robi mu się lepiej — jednakże cierpienia jego mają być straszne, gdy lekarze angielscy i niemieccy kłócą się między sobą. W tych dniach przyjechała do Berlina matka cesarzowej, królowa angielska z córką i zięciem. W przejeździe przez Tyrol wyjechał na przeciw niej cesarz austriacki i przyjmował ją na dworcu kolei w Innsbuku.

W Wiedniu Rada państwa obraduje nad budżetem. Niemieccy deputowani jak mogą dogadują ministrom przy uchwalaniu różnych wydatków, ale większość głosów jest przeciw nim i pozycja przez Rząd proponowana są przyjmowane.

W sprawie opłat od spirytusu, nasi posłowie zasiadający w komisji od tej sprawy odrzucili projekt posła Mengers, który proponował, aby z nowego podatku 14 milionów rocznie rozdzielono między różne kraje, z czego dla Galicji przypadłoby 3½ milionów złr. rocznie — odrzucili projekt zniesienia loterii liźbowej, a zgodzili się, żeby rząd do roku 1895 płacił Galicji po 1,200,000 złr. rocznie, potem zaś do r. 1910 po milion rocznie Wydziałowi krajowemu jako wynagrodzenie za straty, które poniosą właściciele propinacji przez podniesienie cen wódki. Mówią, że i właściciele gorzelni mają dostać zapomogi od 1000 do 2000 złr. jednorazowo na koszt zmiany urządzeń w gorzelniach. Temi pieniędzmi, które Wydział krajowy otrzymał ma od Rządu, dysponować będzie Sejm krajowy.

W Francji ta sama niepewność jak była. Jenerał Boulanger zyskuje stronników między ludem, ale też i Rząd swoich. Jak się to skończy trudno przewidzieć, lecz nie obędzie się bez krwi rozlewu.

W Bułgarii spokój, w Serbii król Milan nie może sobie dać rady z ministrami: ciągle ich zmienia, a ci co przyjdą do władzy, nie chcą się stawać do życzeń króla.

W Rumunii bunty chłopieckie zostały stłumione przez wojsko. Piszą zamtąd, że to są sprawy posła rosyjskiego Chitrowa, który przeciw królowi agituje, aby go zmusić do pozwolecia na przejście wojsk rosyjskich do Bułgarii.

Z Królestwa Poznańskiego (pod panowaniem pruskim) zjazd zamiast do Rzymu wybrała się pielgrzymka pobożnych

do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, piszą d. 22 kwietnia b. m.: „Tłumy ludu ze stron najdalszych już od wczoraj przybywały i przybývają ciągle. Wczoraj zjechał do Gniezna ks. biskup Likowski, który od godz. 11. bierzmuje w kolegiacie św. Jerzego. Od godz. 6. trwa w katedrze uroczyste nabożeństwo, we wszystkich kaplicach odpowiają się msze św. Przy grobie św. Wojciecha celebrował o godz. 7. biskup Likowski. O godz. 9½ witał pielgrzymów serdeczną przemową ks. dr. Kantecki, wyrażając radość z przybycia tak ogromnego mpmstwa wiernych z biskupami i duchowieństwem na czele, sławiąc wiarę ludu i polecając miłosierdzin Bożemu potrzebie i utrapienia nasze. Arcybiskupa wprowadziło duchowieństwo z pałacu do katedry w uroczystej procesyi wśród niezliczonych tłumów ludu, przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę“. W przepełnionej aż do ostatniego zakątka świątyni celebrował mszę św. arcybiskup. Duchowieństwo stawilo się bardzo licznie. Do 20.000 wiernych zapelnilo katedrę oraz plac tumski“.

Nowiny z kraju.

Do Gwiazdki Cieszyńskiej piszą z Bielskiego: Przed kilku dniami zwiedziłem tor kolejowy z Jasienicy aż do Grojca, chcąc się naoznem przekonać o pracach, o ile postąpiły. Od połowy blisko stycznia rozpoczęto prace na tej przestrzeni z takim pospiechem i w nocy przy świetle elektrycznym, jakoby Moskal już siedział na karku Austrii, tak że żuza od lamp elektrycznych wysoko odbijała się w powietrzu. Biedny lud, który zagnano z Galicji przeważnie, praeował we dnie i w nocy wśród nieznośnych mrozów za lichą tylko płacą. Górale od Żywca, Suchej, Stryszawej, Miłówki i t. d. licho ubrani drżeli od zimna nie mogąc się niezem zagrzezać, chyba tylko wódką lichą i kawalkiem chleba z baraków im dostarczanych, tak że ten biedny lud po pracy caternastodniowej lub miesięcznej oddał się, ledwie zapracowawszy tyle, ile dziennie wystarczyło na wyżywienie. Ma proszę rozważyć, tym biedaczyskom płacono za dzienną pracę najwięcej 80 ct. i tyle za nocną pracę.

Z tego lichego zarobku wśród groźnego mrozu, jaki panował tego roku w styczniu, lutym i marcu, odtrącono jeszcze z każdego guidens z et. do tak zwanej kasy chorych, tak że wielu, którzy w barakach, uymyśle na ten cel postawionych, swą żywność pobierali, ledwie kilka centów przy wypłacie otrzymali. Rozumie się, który robotnik najwięcej przejął i przypit, temu więcej płacono, bo mieli jego produkty większą korzyść. W ogóle rzecz można, że robotnicy kolejowi jak nalichszą otrzymali płacę, bo, gdyby stosownie do pracy, w zimowej szczególnie porze, więcej płacono, oo już i przeszłego roku słusznie zauważono, toby kolej już dawno mogła być w ruchu. To też sami robotnicy tę wielką wiedzę poznali i byli niekontentni z macoszej zapłaty, domagając się większej, swej pracy odpowiedniej.

By tedy zapobiedz jakimukolwiekbaż rozruchowi przy wypłacie, ściągnięto asystencyi żandarmów, byle tylko był spokój i robotnikowi dano tyle, ile przedsiębiorcom się podobalo. O asystencyi żandarmów przy wypłacie mówiono mi już przeszłego roku i teraz mi to znowu robotnicy kolejowi potwierdzili. ba nawet mówili, że żandarm wypłacał robotnikom. Jeżeli to prawda, słusznie można zapytać, czy to wolno tak się z biednego ludu nagrawać, żeby przez obecność żandarmeryi zgłuszyć możliwy głos niezadowolonia robotników pracujących wśród tak ciężkiej zimy? I czyż powołani do tego nie ujmą się za biednym ludem, będącym w niewoli kapitalistów żydowskich, którzy go uważają za material robotcy, byle tylko swa kieszenie napełną pieniędzmi!

Towarzystwo oświaty ludowej odbyło walne zgromadzenie pod przewodnictwem Dr. Hirsbergera. Towarzystwo

to rozwija się pomyślnie. Z czytelników lwowskich najlepiej rozwija się czytelnia przy ulicy Janowskiej. Liczba członków wynosi tam 550. Czytelnia ta odbiera stale 22 dzienników i czasopism i ma bibliotekę, liczącą dzieł 804, tomów 1.146. W r. z. odbyło się tam kilka odczytów i 5 wieczorków muzyczno-deklamacyjnych. Ogólna zaś liczba tomów wypożyczonych roku zeszłego do domu, doszła do cyfry 5.628. Mniej pomyślnie rozwija się czytelnia w szkole św. Zofii. Liczy ona siedemdziesięciu członków, odbiera 4 dzienniki i czasopisma i posiada bibliotekę, z 195 dzieł, tom. 242. Czytelnia w taniej kuchni posiada bibliotekę z 112 dzieł, tomów 121 i 3 pisma tygodniowe. Bezpłatne wypożyczalnie książek cieszyły się wcale znaczną frekwencyą publiczności. Najwięcej osób zgłaszało się do wypożyczalni przy ul. Technicznej. Wcale pomyślnie rozwijają się także czytelnia na prowincyi. Najstarsza z nich w Sądowej Wiszni, odbiera stale 4 dzienniki i czasopisma i posiada bibliotekę liczącą dzieł 388, tomów 452. Do czytelnicy w Rudkach zapisanych jest obecnie około 60 członków. Posiada ona 7 dzienników i czasopism i bibliotekę z dzieł 269, tomów 315. Czytelnia w Kamionce strumiłowej liczy członków 94, odbiera 6 dzienników i czasopism i ma bibliotekę z dzieł 366, tomów 420. Nowe czytelnie starano się otworzyć w Niżankowicach i w Rudzicy. Powyższe sprawozdanie przyjęło zgromadzenie do wiadomości, udzieliło wydziałowi absolutoryum i wyraziło dr. Hirschbergowi uznanie za bardzo gorliwą pracę; wybrało prezesem ponownie dr. Hirschberga i przyjęło kilka wniosków, z których najważniejszy zmierza do zmiany nazwy Towarzystwa, a mianowicie w nazwie mają być wypuszczone słowa „dla Lwowa i okolicy“, w tym celu, ażeby Towarzystwo mogło działalnością swoją objąć cały kraj.

Pożary. Znów w ubiegłym tygodniu mieliśmy wiele pożarów. Spaliło się prawie ze szczętem miasteczku Żabno z którego ledwie kilka domów ocalało. — W Mętkowie, pow. ohrzanowskiego, zniszczył 5 domów mieszkalnych i 7 stodół z zapasami zboża. Strata, w małej tylko części ubezpieczona, wynosi 4.000 zł. — W Ostrowie, pow. kamionckiego, dom mieszkalny ze sklepem Moja Parnasa, oraz 6 zagród włościańskich. Niebezpieczona strata 3.810 zł. — W Medyce, powiatu przemyskiego. 8 zagród włościańskich; stratę obliczono na 2.185 zł. Z poszkodowanych 6 było ubezpieczonych. — W Swirzu, pow. przemyskiego, pogorzało 5 gospodarzy, których niebezpieczona strata wynosi 3.015 zł. — W Wołkowiczu, pow. stanisławowskiego, pogorzało 13 gospodarzy, a strata ich niebezpieczona wynosi 5.444 zł. W przeważnej części tych wypadków pożaru nieostrożność była przyczyną nieszczęścia. W Dąbrowie niemieckiej pod Nowym Szczęsem przez nieostrożność obłąkanego Daniela Dekera powstał pożar, który przy silnym wietrze objął w okamgnieniu 6 gospodarzskich obejść. Na miejsce katastrofy przybyła nowo sądecka straż pożarna i pod wodzą p. Cukrowicza zdołała ogień zlokalizować i resztę wsi ocalić. W ogniu zginął nieszczęśliwy szaleniec, który w płomieniach zgorzał żywcem i odcależono tylko tułów bez rąk, nóg i głowy, zupełnie zwęglony, nadto zginęło kilka sztuk bydła i bardzo wiele drobiu i gołębi. Szkada wynosi około 30.000 zł. Ież budynki były ubezpieczone, bo Niemcy są od nas mądrzejsi i budynki swoje ubezpieczają. — W Jaryczowie nowym, w powiecie lwowskim, zniszczył mienie czterech gospodarzy, których strata w części tylko ubezpieczona, wynosi 6.000 zł. Przyczyna pożaru dotąd nie wysłędzona. W Batiaczach, pow. żółkiewskiego, pogorzało 25 gospodarzy, z których tylko jeden był ubezpieczony. Straty oceniono na 4.890 zł. Pożar, jak się zdaje, wzniecił dzieci, bawiące się zapalnikami. W Ładygowicach, pow. żywieckiego, pożar, który prawdopodobnie powstał od iskier przejeżdżającej lokomotywy, pochłonął mienie 6 gospodarzy, przyczem spaliło się 8 zwie-

rząt domowych. W małej części ubezpieczona szkoda wynosi 3.515 zł. Zdarzył się też podczas pożaru tego następujący wypadek: Włóścianiec Maciej i Michał Pawełkowie orali właśnie w polu, gdy nad wsią ukszwały się płomienie. Zostawili więc konie przy pługu, a sami pobiegli na ratunek. Konie tymczasem spłoszyły się, wpadły na drzewo i jeden z nich zabił się na miejscu.

Nieletni podpalacz. W Byczkowcach, powiatu czortkowskiego, 14 letni służący, Iwan Stogryn podpalił dom swego cehobdawcy i po spełnieniu tej zbrodni obwisł się w sadzie. Pożar pochłonął trzy zagrody włościańskie.

Rozmaitości.

W sprawie łowiectwa. Wydział gal. Towarzystwa łowieckiego wystosował odezwę tej mniej więcej treści:

Z najrozmaitszych okolic kraju dochodzą prawdziwie łobliwe wieści o niehwałej kłesce w zwierzostanie najbardziej nawet zaszanowanych i pod gorliwą a umiejętną opieką zostających rewirów. Aby dać mlare cierpieć, jakie zwierzyna łeńna i polna przeżyła w ciągu tej prawdziwie syberyjskiej zimy, tudzież następstw tych cierpień i niedostatku, dość przytoczyć fakt, że liczne ofiary padły nie tylko w rodzimych wsiach i drobnej zwierzynie użytkowej, jak zajęce i krapowata, lecz że w wielu kńojach znajdowane nieżywe dziki, które uległy wyliczeniu i głodowi. Nie wątpimy ani na chwile, że każdy prawdziwy myśliwy w kraju, każdy gospodarz-obywatel, w tem ciężkim przejściu naszej gospodarki łowieckiej jak najsumienniej spełni swój obowiązek, otaczając troskliwą opieką zarządzeniem odpowiednich środków krząpieć zbieżną zwierzyne użytkową. Nie mniejszą wszakże zadługą połozę także ten, czy to kapłan, czy nauczyciel dziatwy wiejskiej, czy też nauczelnik gminy lub prawy ziemianin, który w tej krytycznej porze wpływa swoim i zabiegami powstrzymać zbrodnicze zapędy kłusownika, lub równie naganne zapędy szkodnika i poornika wiejskiego, chwytającego mlode zajace, oraz wybierającego z gniazd jaja i pisklęta.

Czytanki Niedzielne dla ludu z bogactwami przez zastawione.
Napisał ks. kanonik W. Wąskiewicz. — 25 nauk na tydzień niedziel, tom z 26 arkuszy druku 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 6 ct.

100 morgów

gruntu w dobrej glebie. w powiecie Lisko, godzina drogi od stacyi kolei Łupkowskiej, jest zaraz do rozparcelowania na mniejsze gospodarstwa. Blizsza wiadomość w Krakowie w kancelaryi adwokata Dra. Wiktora Wtyńskiego. ul. Bracka 8.

Clayton &
Fabryka
we Lwowie



Shuttleworth
maszyn rolniczych
ul. Gródecka 22.

polecają swoje
za najlepsze uznane wyroby sieczkarki, po cenach ponownie znacznie niższych, reżne młocarnie, sikawki ognlowe, pompy studienne, wagi dziesiętne itp. i ułatwiają właścicielom mniejszych posiadłości nabycanie tych przedmiotów przez wypłatę ratami, nie żądając innego zabezpieczenia, tylko posiadzenia miejscowej Zwierzchności gminnej, za
nabywca jest właścicielem gruntu 9-10

Ilustrowane
cenniki
na żądanie
gratis i franco.



Ilustrowane
cenniki
na żądanie
gratis i franco.